Pokochać niepełnosprawną

Dodany przez Zadra
sobota, 16 czerwca 2012 07:49 - Poprawiony sobota, 16 czerwca 2012 07:51



Niby w tym kraju mamy wolność słowa, poglądów, wyznania, sumienia, byleby z prawem nie kolidowało. Racja? Racja! Niby to krzyczy się o tolerancji i o rezygnacji z alienacji niepełnosprawnych. Gdy wypuściliśmy w naszą polską świadomość, jako pierwsi w kraju, termin ?inkluzja?, został on podchwycony i szybko stał się popularny, można rzec, iż nawet w pewnym sensie ?modny?. Ale nadal dyskryminacja w stosunku do niepełnosprawnych istnieje i to w dużym stopniu, choć większość tych ?śmieci? zamiata się pod dywan z nadzieją, że jak się nie będzie o tym mówić, to problemu nie będzie.

A co z prawem do swobody uczucia? Przecież jak się tak dobrze zastanowić, to miłość do osoby niepełnosprawnej jest mocno dyskryminowana. I nie chodzi tutaj o ciągle jeszcze żywą ?awersję? do tematu czy spoglądanie w szoku na kogoś, kto wiąże się z osobą niepełnosprawną. Chodzi tu o ? nie bójmy się tego stwierdzenia ? MIŁOŚĆ W NAJCZYSTSZEJ POSTACI. Owszem, nie żyjemy w utopijnym społeczeństwie, ale przyznać trzeba, że pewne idealne rzeczy czasami istnieją. Uruchomcie więc wyobraźnię...

Załóżmy, że oto trafia się młodzieniec idealny. Pomińmy ironiczne uśmieszki i przyjmijmy, że takowego się spotyka. Czy wygląda jak młody bóg? Czy jest duszą towarzystwa? Czy każde jego spojrzenie powoduje omdlenia u rzeszy wzdychających do niego kobiet? Nie... Ten człowiek po prostu pojawia się pewnego dnia w czyimś domu, patrzy na niepełnosprawną dziewczynę i od pierwszego spojrzenia ? zakochuje się. Nieważne, że ona nie mówi, nie chodzi, że kontakt z nią minimalny (dla naszych rozważań załóżmy głębokie czterokończynowe mózgowe porażenie dziecięce czy też ?pana Retta? w stadium zaawansowanym). Urzeka go spojrzenie oczu dziewczyny, jej może lekko krzywy uśmieszek, ale jego zdaniem ? najcudniejszy na świecie. W ciągu kilku dni całkowicie zagłębia się w jej świat, poznając wszystko, co tylko może na temat jej niepełnosprawności, rehabilitacji, opieki, rokowań na przyszłość. Zaprzyjaźnia się z rodzicami, godzinami przesiaduje u nich, rozmawiając i trzymając dziewczynę za rękę. Przy tym pomaga, ile tylko może we wszystkim, co dotyczy opieki nad nią.

W końcu oznajmia, że jest zakochany, że podjął decyzję. Chce zostać z dziewczyną, kocha ją, będzie się nią opiekował, zrobi wszystko, co tylko możliwe, by było jej jak najlepiej. I owszem, może opisana sytuacja jest utopijna, ale zdarzają się takie. Mogą się zdarzyć. Prawda? Załóżmy, że tak. Istnieje po prostu MIŁOŚĆ. Chłopak jest świadomy tego, na co się decyduje. Wie, jaka to ciężka praca, ile jest przy tym zachodu, wysiłku, sam tego popróbował, pomagając dotychczas rodzicom, niejednokrotnie ich wyręczając. Oto zdarza się CZYSTA, BEZWARUNKOWA MIŁOŚĆ. Jest tak urzeczony, tak zafascynowany dziewczyną, czuje się

potrzebny, spełniony, bycie przy niej i dla niej uznaje za cel swojej egzystencji. Kocha i dla niej chce żyć, jednocześnie przy tym odciążając umęczonych przez wiele lat rodziców... Piękne, prawda?

Piękne... Tylko że rzeczywistość szybko sprowadza do parteru. Dość brutalnie. Chłopak nie może bowiem wziąć ślubu ze swoją wybranką, jako że prawo dopuszcza zawarcie małżeństwa wyłącznie przy ? jak to ładnie się nazywa - ?pełni władz umysłowych?. Może więc z nią być, ale na tzw. ?kocią łapę?. Bez żadnych praw czy przywilejów.

Oczywiście z miejsca trzeba poświecić jedną z najważniejszych rzeczy cementujących związek, a mianowicie seks. Nie wchodzi on bowiem w grę ze względu na brak świadomości, czy osoba niepełnosprawna chce tego, czy nie zahacza to przypadkiem o molestowanie, wykorzystanie czy nawet gwałt. Rozważania na ten temat można znaleźć w stosownym dziale, aczkolwiek taka decyzja przekreśla raz na zawsze szanse na seks w związku.

Brak możliwości zawarcia związku małżeńskiego skutkuje również brakiem praw do ewentualnego dysponowania świadczeniami wypłacanymi tej osobie, jak również uzyskania statusu prawnego opiekuna. I tutaj dopiero zaczynają się schody. Dopóki bowiem rodzice dają radę, żyją, to wszystko jest we względnym porządku. Gdy jednak ich zabraknie ? to nie można po prostu zostać i opiekować się ukochaną osobą niepełnosprawną. Nie ma się bowiem uprawnień do tej opieki, do dysponowania świadczeniami, do czegokolwiek. A wiadomo, że rodzice wiecznie nie mogą się zajmować dzieckiem niepełnosprawnym. Dziecko wszak dojrzewa, staje się osobą dorosłą, opieka nad nim stanowi coraz większe wyzwanie. Coraz trudniej przenieść, podnieść, ubrać, umyć ? każda czynność staje się z kolejnym rokiem trudniejsza. Rodzicom sił nie przybywa ? a obowiązków i pracy przy potomstwie owszem.

Co pozostaje? Oddanie do ośrodka? Opieka na siłę, przy upieraniu się, że ?nie oddam jej?? Przyznaję ? sytuacja opisana jest moim czysto teoretycznym rozważaniem. Nie jestem praktykiem, nie mam dużych bezpośrednich doświadczeń związanych z niepełnosprawnością, są to myśli zrodzone po prostu w mojej głowie. Sytuacja mogłaby mieć miejsce, sprawy mogłyby się tak potoczyć, jak zostało to przedstawione. Pytanie natomiast, które mnie dręczy brzmi: jakie są szanse, by to mogło przetrwać, zaistnieć, funkcjonować? Czy w naszym kraju, gdzie prawo, wytyczne, świadczenia socjalne, opieka i wszelkie tego typu sprawy pełne są dziur, luk, paranoi, niedopowiedzeń, błędnych interpretacji ? jest możliwe, by pełen ideałów, zakochany na zabój chłopak, mógł spełnić swoje przeznaczenie i zostać z tą swoją wybraną, jedyną, ukochaną, na przekór wszystkiemu, na zawsze i do końca???

Jak myślicie???

A może wiecie???

Rafał ?Zadra? Wieliczko